

Metody ewaluacji w polityce emerytalnej — debaty

Wprowadzenie

Zaprezentowana poniżej debata jest zapisem trzeciej części ogólnopolskiego seminarium „Metody ewaluacji w polityce emerytalnej”, które odbyło się 23 marca 2018 roku. Jego organizatorem był Zakład Teorii i Metodologii Polityki Społecznej Instytutu Polityki Społecznej Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. W każdej z debat — prowadzonych przez moderatorów — wzięli udział zaproszeni referenci oraz zgromadzeni na sali goście konferencji.

Debata III — „Dodatkowe systemy emerytalne (metody ewaluacji ex ante)”

Barbara Szatur-Jaworska

Witam uczestników trzeciej części naszego spotkania. Będziemy rozmawiali o dodatkowych systemach emerytalnych, podejmując próbę ewaluacji *ex ante*. Rozwiązania, o jakich będziemy dyskutowali, są bowiem w tej chwili na etapie projektu. Znamy jednak na tyle dużo jego szczegółów, by nie tylko możliwe, lecz także wskazane było dokonanie oceny nowego instrumentu polskiej polityki emerytalnej.

Dyskusję poprowadzi pani doktor Janina Petelczyc. Uczestnikami panelu są pani profesor Iwona Sierocka z Uniwersytetu w Białymstoku, pani doktor Kamila Bielawska z Uniwersytetu Gdańskiego i pan doktor Michał Polakowski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Janina Petelczyc

Dziękuję bardzo. Dziękuję też panelistom, że zechcieli zgodzić się wziąć udział w naszej dyskusji. Rzeczywiście takie było nasze założenie, żeby odnieść się do projektu

ustawy, która właśnie się pojawiła, o pracowniczych planach kapitałowych¹. Jest to ustawa o dodatkowym systemie emerytalnym, dodatkowym filarze albo warstwie — jak niektórzy proponują go nazywać, ponieważ filary z zasady są równe, a tutaj tej równości nie ma. Będziemy chcieli się odnieść do projektu ustawy, ale i szerzej porozmawiać o dodatkowych możliwościach zabezpieczenia emerytalnego. Dlatego chciałabym państwa zapytać, czy takie rozwiązania, jak proponowane przez ustawodawcę, możemy nazywać dodatkowym zabezpieczeniem emerytalnym. Jeśli przyjrzymy się bliżej projektowi ustawy, widzimy, że wiek emerytalny kształtuje się w niej na poziomie 60 lat, a świadczenie ma być wypłacane przez 10 lat, w 120 ratach. A zatem w późniejszym wieku, kiedy potrzeby emerytów rosną, to tego dodatkowego świadczenia już może nie być. W tym kontekście rodzi się kolejne pytanie: jaki powinien być zakres podmiotowy, żebyśmy mogli uznać, że jest to dodatkowa część systemu emerytalnego w państwie? Czy rozwiązanie włączające praktycznie wszystkich pracowników do końca 2021 roku (z możliwością wyjścia z systemu) jest słuszne, idzie w dobrym kierunku? W jakim stopniu te dodatkowe kapitałowe systemy mogą wpłynąć na adekwatność, jak badać, czy mogą one zmniejszyć lub zwiększyć ubóstwo? I wreszcie ostatnie z pytań dotyczy waloryzacji lub ryzyka związanego z systemami wypłat — w tym projekcie ustawy nie ma żadnych gwarancji wypłat. Mamy natomiast dosyć enigmatycznie i szeroko rozpisane kwestie inwestowania na rynkach finansowych — więc chciałabym, żebyście państwo zechcieli się odnieść do tych kwestii. Może zaczniemy od pani profesor Iwony Sierockiej.

Iwona Sierocka

Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu. Na wstępie chciałabym też bardzo serdecznie podziękować organizatorom za zaproszenie do udziału w tej bardzo interesującej dyskusji. Rozpoczynając swoje wystąpienie, chciałabym zauważyć, że pracownicze plany kapitałowe — jeśli ustawa zostanie uchwalona — będą kolejną już instytucją prawną w ramach dodatkowych rozwiązań służących zabezpieczeniu świadczeń po zakończeniu aktywności zawodowej. Pierwotnie zakładano, że podstawową rolę w tym zakresie będą odgrywały pracownicze programy emerytalne, i ta pierwsza ustawa była uchwalona w 1997 roku. Później pokładano duże nadzieje w indywidualnych kontach emerytalnych, potem doszły jeszcze indywidualne konta zabezpieczenia emerytalnego, no i teraz mamy już czwartą instytucję. Czy środki gromadzone w ramach pracowniczych planów kapitałowych mają wspomagać te emerytury, które będziemy otrzymywali z pierwszego i drugiego filara? Można się w ogóle zastanawiać, czy takie mnożenie bytów i instytucji, które w zasadzie mają zbliżony charakter, to jest dobre rozwiązanie. Czy nie należałoby wprowadzić jednej instytucji, która by rzeczywiście zachęcała i stwarzała gwarancję tych dodatkowych świadczeń po zakończeniu aktywności zawodowej? Przechodząc do rozwiązań, które zostały zaproponowane, trzeba stwierdzić, że w ustawie przyjęto bardzo szeroką definicję pra-

¹ Ustawa o pracowniczych planach kapitałowych została uchwalona 4 października 2018 roku (Dz. U. 2018, poz. 2215).

cownika. Nie będą to tylko osoby, które faktycznie mają status pracownika w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy, ale również osoby, które są zatrudnione na innych podstawach. Czyli wzięto pod uwagę osoby wykonujące pracę na podstawie umów cywilno-prawnych, zleceń, agencyjnych umów o świadczeniu usług, umów o pracę nakładczą — chociaż te w obrocie gospodarczym w zasadzie już nie odgrywają większej roli. Dotyczy to też osób, które świadczą pracę w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, i wreszcie członków rad nadzorczych niektórych spółek. Czyli można byłoby powiedzieć, opierając się tylko na regulacjach ustawy, że ten zakres podmiotowy jest rzeczywiście szeroki i wielu osobom zatrudnionym na różnej podstawie stwarza możliwości uczestniczenia w dodatkowych systemach emerytalnych. Tyle tylko, że należałoby się zastanowić, na ile jest realne, że te wszystkie osoby, które potencjalnie mogą przystąpić do pracowniczego planu kapitałowego, rzeczywiście z takiej możliwości skorzystają. Podobnie w okresie, kiedy funkcjonowały tylko pracownicze programy emerytalne, wskazywano, że jedną z podstawowych bolączek tego systemu jest to, że tworzenie ich jest dobrowolne. W związku z tym pracodawcy, powołując się na koszty pracy, nie byli zainteresowani, aby tworzyć takie programy dla swoich pracowników. Oczywiście bogatsze, bardziej zasobne firmy takie programy stworzyły i pracownicy sobie to rozwiązanie chwalą, chociaż stosunkowo niewielka grupa zatrudnionych korzysta z dobrodziejstwa pracowniczych programów emerytalnych. Tu natomiast wzięto pod uwagę tę bolączkę, z którą wiąże się funkcjonowanie pracowniczych programów emerytalnych, albowiem przyjęto regułę, że dla podmiotu zatrudniającego tworzenie programu kapitałowego jest obligatoryjne. Sam uczestnik może zdecydować, czy chce w programie pozostać. Tylko że na uczestników planów kapitałowych nałożono obowiązek opłacania składki podstawowej. I ta składka jest w wysokości 2% wynagrodzenia. W ślad za tym idzie składka obowiązkowa dla pracodawców, dla podmiotów zatrudniających, w wysokości 1,5%. Obie strony mogą zadeklarować składkę dodatkową. Pracownicy — w wysokości 2%, a pracodawcy — maksymalnie 2,5%. A zatem z jednej strony niewątpliwie pozytywnie należy ocenić obowiązek tworzenia planów kapitałowych nałożony na pracodawców. Ale z drugiej strony trzeba się zastanowić, czy obowiązek opłacania składek przez zatrudnionych nie spowoduje, że uczestnik nie będzie zainteresowany udziałem, mając świadomość, jakie koszty będzie musiał ponosić w związku z uczestnictwem w planie kapitałowym. Można powiedzieć, że tutaj wprowadzono jeszcze jedną zachętę w postaci dopłat rocznych w wysokości 240 zł — ubezpieczeni, którzy opłacą składkę od co najmniej sześciokrotności minimalnego wynagrodzenia, co roku będą mieli dopisywaną tę kwotę do swojego konta, finansowaną z Funduszu Pracy. Do 2020 roku jest przewidziana także dodatkowa zachęta w postaci składki powitalnej w wysokości 250 zł, ale ze względu na fakt, że ona dosyć szybko wygaśnie, niewiele osób skorzysta z tej formy finansowania. W tej sytuacji — ja nie jestem ekonomistką, w związku z tym moje badania i wyliczenia są bardzo proste — jeśli osoba pobierająca wynagrodzenie na poziomie 3 tys. zł będzie pracować przez 40 lat i regularnie odprowadzać składki, to po zakończeniu aktywności zawodowej przez 10 lat otrzyma dodatkowo od 300 do 355 zł. Oczywiście możemy powiedzieć, że zwłaszcza w przypadku tych, którzy otrzymują najniższe emerytury, ta suma może być atrakcyjna. Ale biorąc pod uwagę to, że muszą w międzyczasie

spora część swojego wynagrodzenia przekazać do planu kapitałowego, odnoszą się do tego rozwiązania z wielką rezerwą. Być może dla osób dobrze zarabiających te 2% to nie jest duże obciążenie, ale w przypadku osób z najniższym uposażeniem wysokość składki może zniechęcać do pozostawania w systemie. A zatem odnoszę się sceptycznie do tego, czy zachęty są wystarczające dla osób w trudniejszej sytuacji finansowej. Kolejne pytanie: czy świadczenie emerytalne zapewni zaspokojenie przynajmniej podstawowych potrzeb życiowych? Odpowiedź jest bardzo trudna, uzależniona od tego, jak te plany, fundusze inwestycyjne będą inwestować, jakie będą zyski i jak będzie się kształtowała w dłuższej perspektywie sytuacja na rynkach kapitałowych. W związku z tym można powiedzieć, że istnieje szansa, że plany kapitałowe będą pewnym dodatkowym źródłem środków po przejściu na emeryturę. Natomiast w jakim stopniu one rzeczywiście będą w stanie poprawić sytuację emerytów, trudno jest tu powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Janina Petelczyc

Dziękuję bardzo. Poproszę, żeby jako drugi głos zabrał dr Michał Polakowski.

Michał Polakowski²

Dziękuję bardzo. Przynajmniej gratuluję organizatorom tego wydarzenia, jest bardzo ciekawe. Dotychczasowe panele były naprawdę bardzo interesujące. Nie tylko z badawczego, ale — powiedzmy — bardziej praktycznego punktu widzenia. Dziękuję za zaproszenie do tego panelu.

Jeśli chodzi o programy czy generalnie o dodatkowe systemy emerytalne, to faktycznie w Polsce mieliśmy do czynienia z kilkoma próbami, które nie spełniły oczekiwań, zwłaszcza co do odsetka pracowników, który został nimi objęty. Sądzę, że to są systemowe kwestie, ale chciałbym — ujmując rzecz od bardziej praktycznej strony — powiedzieć coś na temat oceny skutków regulacji tego aktu prawnego (dotyczącego Pracowniczych Programów Kapitałowych). Po pierwsze: jest bardzo zdawkowa. I to jest niestety zła praktyka, która się powtarza po raz kolejny — bardzo powierzchownie są traktowane kwestie społeczne. Po drugie: w samej nazwie tego projektu ustawy nie ma słowa „emerytalne”, co moim zdaniem jest już istotnym sygnałem. Mówi się, że na poziomie makro, czyli gospodarki mamy zbyt niski poziom oszczędności i że gospodarstwa domowe mają zbyt niski poziom oszczędności. I uzasadniając powstanie PPK mówi się tu o kwestiach, takich jak na przykład problemy z nabyciem własnego mieszkania, które ten instrument ma załagodzić. Natomiast sam cel czysto emerytalny jest na drugim planie albo przynajmniej jest równorzędny. Wydaje mi się, że to jest istotna wskazówka, że tu być może nie chodzi do końca o cel emerytalny czy wygładzenie konsumpcji pomiędzy okresem aktywności zawodowej (okresem opłacania składek) a zakończeniem tej aktywności czyli do okresu emerytury.

² Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego o nr UMO-2016/20/S/HS5/00452 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Bardzo ciekawe w tym projekcie ustawy jest również to, że mamy tu do czynienia z dość ogólnymi regulacjami. I to jest też charakterystyczna cecha polskich dodatkowych systemów emerytalnych. Kiedy rozmawiam z przedstawicielami instytucji zajmujących się systemami dodatkowymi z Danii czy Holandii, to oni zwracają uwagę, że nasze rozwiązania są w bardzo niewielkim stopniu uregulowane jeśli chodzi o gwarancje zwrotu z inwestycji. Chciałbym się skupić na tym, dlaczego moi rozmówcy zwracali na tę kwestię uwagę. W opisie tego panelu jest mowa o waloryzacji czy o indeksacji świadczeń. I właśnie nadal w wielu państwach zachodnich — choć trzeba przyznać, że niestety i tam to się zmienia — nawet w dodatkowych systemach emerytalnych mamy do czynienia z rozwiązaniami opartymi na zasadzie zdefiniowanego świadczenia. Jednak widzimy odwrót od tych rozwiązań i wiele wskazuje, że ostatnią cegiełką do tego trendu dołożyła też Unia Europejska dyrektywą Solwency II oraz dyrektywą IORP II, które w znacznym stopniu utrudniają tworzenie czy utrzymanie tego typu programów opartych na zasadzie zdefiniowanego świadczenia. Zauważalne jest tu bądź odejście od DB (formuły zdefiniowanego świadczenia) do DC (formuły zdefiniowanej składki), bądź przynajmniej wprowadzanie takich hybrydowych rozwiązań, w których ten komponent zdefiniowanego świadczenia odgrywa coraz mniejszą rolę. Nasuwa się więc pytanie, w jaki sposób można by tak naprawdę gwarantować stopę zwrotu. Jest kilka możliwości — i w państwach europejskich w różnym stopniu te instrumenty są używane. Możemy na przykład stworzyć zewnętrzny punkt odniesienia, niech to będzie jakaś zdefiniowana minimalna stopa zwrotu. Czyli zakładamy, że — na przykład tak jak uzupełniający system emerytalny ATP w Danii — fundusze emerytalne muszą mieć minimalną stopę zwrotu rocznie na poziomie 2%. Są też mechanizmy waloryzacji oparte o wartości, na przykład, gdy mamy do czynienia z jakimś odniesieniem do zmiany produktu krajowego brutto czy do dynamiki indeksu giełdowego. Należy także wymienić *benchmarki* wewnętrzne, obecne także w polskich OFE przed reformą z 2013 roku w formie tzw. wewnętrznej stopy zwrotu. Wszystkie fundusze były oceniane w odniesieniu do tego *benchmarku*. Warto podkreślić, że w omawianym przez nas projekcie ustawy nie ma w ogóle mowy o jakimkolwiek *benchmarku*. Dlatego można stwierdzić, że to po prostu ma być rozwiązanie czysto rynkowe i taka jest intencja ustawodawcy. To jest niepokojące, zwłaszcza że są tu zaangażowane pieniądze publiczne i zawsze istnieje ryzyko wystąpienia spadków wartości akcji na giełdzie czy kryzysu na rynkach finansowych. Jeśli z Funduszu Pracy przekazujemy dopłaty i wartość aktywów, w które zostały zainwestowane — spada. No i ważna opcja: wieloportfelowość. Chodzi o to, że wraz z wiekiem osoby ubezpieczonej fundusze inwestowałyby w instrumenty coraz bezpieczniejsze. Kiedy jesteśmy młodzi, nasze składki są inwestowane w akcje, a później, jak rozumiem, w bezpieczniejsze instrumenty, które gwarantują stopę zwrotu albo przynajmniej takie, które nie tracą wartości. Nie wiadomo, jak to tak naprawdę będzie wyglądało.

Jeśli chodzi o kwestię ubóstwa, to przede wszystkim trzeba powiedzieć, że gdy analizujemy dodatkowe systemy emerytalne, właściwie ta kwestia się tam nie pojawia. To inny filar czy warstwa systemu emerytalnego jest odpowiedzialna za zmniejszanie skali ubóstwa osób w podeszłym wieku. Systemy emerytalne, o których rozmawiamy, mają właśnie charakter dodatkowy, uzupełniający. One nie mają pełnić funkcji, jaką jest ochrona przed ubóstwem

w okresie po zakończeniu kariery zawodowej. Zatem pojawia się pytanie, co należy zrobić w sytuacji, jaką mamy w Polsce, gdy już dzisiaj wiemy, że system publiczny nie będzie dawał wystarczającej ochrony przed ubóstwem w wieku emerytalnym. Jak należy wyważyć ten dodatkowy system z systemem powszechnym? Wydaje mi się, że sama konstrukcja tego programu niesie ze sobą kilka ryzyk. Po pierwsze: kwestia zróżnicowanego poziomu składek. Jest składka minimalna, ze strony pracownika i pracodawcy, ale również obie strony mogą zadeklarować, że przekażą większą składkę. I gdy obserwujemy działalność polskich firm, to widzimy, że w ujęciu statycznym w małych przedsiębiorstwach mamy do czynienia ze znacznie niższymi wynagrodzeniami w odniesieniu do średniej i że wynagrodzenia rosną wraz ze wzrostem wielkości przedsiębiorstwa. Po drugie: w małych przedsiębiorstwach nie stosuje się instrumentów, które byłyby pozapłacowymi świadczeniami dla pracownika. Czyli możemy założyć, że w tych najmniejszych przedsiębiorstwach, w których i tak są niższe wynagrodzenia, będziemy mieli do czynienia z jeszcze niższym poziomem składki. I w dłuższej perspektywie możemy oczekiwać, że nożyce między składkami i późniejszymi oszczędnościami emerytalnymi będą się rozszerzać w tym sensie, że osoby, które pracują w mniejszych przedsiębiorstwach, mają mniejszą stabilność zatrudnienia, dłuższe przerwy w zatrudnieniu i będą odprowadzały niższe składki. To doprowadzi do skumulowanej przewagi pracowników z większych przedsiębiorstw. I na przykład kwestia dopłaty, która została już przedstawiona przez moją przedmówczynię jest bardzo interesująca, bo zakłada się, że aby ją otrzymać, trzeba opłacać składki przez 6 miesięcy w ciągu roku, a składka powinna być odprowadzana od co najmniej najniższego wynagrodzenia. A jeśli ktoś będzie pracował 5 miesięcy i nie dostanie dopłaty? Można powiedzieć, że taka osoba sama nie dostanie dofinansowania, ale jako podatnik sfinansuje składkę osoby bogatszej. Czyli mamy tutaj do czynienia z efektem świętego Mateusza. Wiadomo, że w bardzo wielu dodatkowych systemach emerytalnych, m.in. w Irlandii czy Wielkiej Brytanii, ze środków budżetowych — poprzez odpisy podatkowe na cele emerytalne — finansuje się oszczędności emerytalne dla bardzo bogatych osób. Wreszcie, odrębną kwestią jest to, w jaki sposób będą kalkulowane świadczenia. Jest prawdopodobne, że będziemy mieli do czynienia z taką sytuacją, że ludzie będą jak najszybciej wypłacali te oszczędności. Zwłaszcza będzie to dotyczyło pracowników o niższych wynagrodzeniach. I po 10 latach, czyli w wieku 70. lat, kiedy jeszcze będą mieli przed sobą kilkanaście lat życia, wykorzystają te dodatkowe zasoby. Generalnie, gdy mówi się o dodatkowych systemach emerytalnych — zwłaszcza w krajach anglosaskich z spotkałem się dyskusją na ten temat — to pojawia się poważne pytanie: czy władze publiczne powinny pozwolić emerytowi umrzeć bogatym? Jeden z moich kolegów z Irlandii zadał pytanie, czy jest społecznie sprawiedliwe, że poprzez finansowanie m.in. ze środków publicznych (znowu odnoszę się do ulg podatkowych), bo tam to się odbywa na wyjątkowo dużą skalę, powstają tak duże oszczędności emerytalne, że dana osoba nie jest w stanie ich skonsumować i następne pokolenie je przejmie w ramach spadku.

I kilka uwag co do ewaluacji. Przede wszystkim powinniśmy unikać skupiania się na sytuacji tak zwanego „przeciętnego pracownika”. A przecież nawet w uzasadnieniu do projektu ustawy przedstawia się wyliczenia dla pracownika, który ma 40 lat, pracuje i ma

przeciętne wynagrodzenie. To jest bardzo zachęcający obraz, tylko niekoniecznie pokrywa się z doświadczeniem wielu osób na rynku pracy. Wspomnę jeszcze o kwestii automatycznego zapisu, tzw. *auto-enrolment*. Zbliżony instrument pod nazwą *Nest* został wprowadzony niedawno w Wielkiej Brytanii. Bardzo ciekawa jest strategia jego ewaluacji, bo już ukazał się raport ten temat. To jest dokument o niewielkiej objętości, ale wskazuje na bardzo ważne źródła danych. W Wielkiej Brytanii regularnie prowadzi się badania dotyczące na przykład majątku obywateli. To są bardzo szczegółowe badania, które pozwalają zidentyfikować chociażby efekt św. Mateusza — kto finansuje kogo? Ponadto bardzo dokładnie i systematycznie analizuje się postawy pracowników, pracodawców i innych uczestników rynku emerytalnego. To właśnie jest stale monitorowane. To jest generalnie bolączka polskiej polityki publicznej, że my z taką ewaluacją raczej bardzo rzadko mamy do czynienia.

Wreszcie chciałbym się odnieść do kwestii, które są związane z objęciem dużego odsetka pracowników dodatkowymi formami oszczędzania na starość. Powinniśmy pamiętać o tym, że w tych państwach, w których te formy się wyjątkowo mocno rozwinęły, mieliśmy do czynienia z silnymi zachętami podatkowymi. Mówię tutaj o zachętach podatkowych nawet na poziomie 5% PKB. Generalnie bardzo często mówimy o emeryturach w kontekście wydawania pieniędzy, czyli wydatków budżetowych, natomiast poprzez samą konstrukcję tego typu programów powinniśmy mówić o wydatkach podatkowych, a więc preferencjach podatkowych dla tych osób, które uczestniczą w tych programach. Funkcjonowanie tego typu programów angażuje bardzo duże środki publiczne. Wielka Brytania jest przykładem państwa, gdzie wydaje się mało na emerytury z systemu powszechnego, ale z drugiej strony, jeśli patrzymy na wydatki podatkowe związane z funkcjonowaniem dodatkowych systemów emerytalnych, to one są niemal tak samo wysokie, jak wydatki na system powszechny. Ponadto, musimy pamiętać, że dodatkowe produkty emerytalne podlegają specyficznemu reżimowi podatkowemu. Możemy opodatkować tego typu instrumenty w trzech momentach, czyli wtedy, kiedy przekazujemy składkę, kiedy występuje zysk z inwestycji i momencie wypłaty tych środków. Znow będziemy mieli tutaj do czynienia z ciekawą sytuacją, ponieważ niezależnie od wysokości tej wypłaty, będzie ona opodatkowana podatkiem ryczałtowym 19%, także dla osób, które będą miały bardzo wysokie oszczędności emerytalne. Gdy rozmawiałem z jedną z osób, która zajmuje się wprowadzaniem tych instrumentów, to usłyszałem, że to jest idealny instrument inwestycyjny. PPK i inne instrumenty emerytalne są preferencyjnie opodatkowane w stosunku do innych form oszczędzania. Są limity, to prawda, no ale w ramach tych limitów nadal można dużo zaoszczędzić.

Kamila Bielawska

Ja również chciałabym podziękować za zaproszenie na tak interesujące seminarium. Na razie pomnę PPK [pracownicze plany kapitałowe — red.], a skupię się bardziej na ogólnych zagadnieniach. Chciałabym się na początku odnieść do kwestii tego, co możemy nazywać dodatkowym systemem emerytalnym. Myślę, że gdybyśmy chcieli być zasadni-

czy w tym znaczeniu, że za dodatkowy system emerytalny uważany jest tylko taki, który dostarcza świadczenie dożywotnie, to musielibyśmy po prostu wyłączyć z analizy większość systemów emerytalnych na świecie, które mają część kapitałową. Według mojej wiedzy nawet w Szwajcarii, czy obecnie w Chile, jedynie 70% świadczeń, które są wypłacane w takich systemach, ma charakter renty dożywotniej. Natomiast są oczywiście rozwiązania, które zachęcają ludzi do korzystania z renty dożywotniej bardziej niż z innych form wypłat z tych systemów poprzez na przykład preferencyjne opodatkowanie. Następną sprawą: na jak duży udział w tego typu programach możemy liczyć? Myślę, że należałoby się na początku zastanowić nad tym, jakie są w ogóle determinanty udziału ludzi w takich programach. I wreszcie, nie sposób jest dyskutować o jakichkolwiek metodach ewaluacji dodatkowych systemów emerytalnych, jeżeli tego nie robimy z perspektywy całego systemu emerytalnego. Albowiem często te elementy są ze sobą wzajemnie powiązane. Po pierwsze: co nam daje system powszechny? Wyznacza w pewnym sensie perspektywy dodatkowego zabezpieczenia emerytalnego. Drugi taki czynnik to zamożność ludzi. Trzeci — świadomość emerytalna, a czwarty — preferencje podatkowe. Jeśli przyjmiemy taką perspektywę, to okaże się, że największy zakres dodatkowych systemów emerytalnych jest oczywiście w tych krajach, w których powszechny system emerytalny daje świadczenie na bardzo niskim poziomie. Stymulować udział w uzupełniających planach emerytalnych można w różny sposób, można wprowadzać plany obowiązkowe lub quasi-obowiązkowe, ale nawet w Islandii, Finlandii i Szwajcarii udział osób uczestniczących w dodatkowych systemach emerytalnych jest nie większy niż 70% populacji w wieku produkcyjnym. Warto pamiętać, że jednocześnie w tych krajach są bardzo wysokie wskaźniki zatrudnienia. Inaczej wygląda sytuacja w takich krajach, jak Dania, Holandia czy Szwecja, gdzie zwłaszcza zakładowe plany emerytalne funkcjonują w ramach układów zbiorowych pracy, więc tam być może te wskaźniki są wyższe, ale one nie wynikają z przymusu, lecz pewnej kultury, która się wykształciła w relacjach między pracodawcą a pracownikami. W takich krajach, jak Czechy, Niemcy, Irlandia dobrowolne systemy obejmują około 40% osób w wieku produkcyjnym. Kolejną rzeczą, o której chciałabym powiedzieć, jest konstrukcja dodatkowych systemów emerytalnych, i tutaj — w nawiązaniu do mojego przedmówcy — trzeba stwierdzić, że historycznie w tych dodatkowych systemach emerytalnych dominowały plany ze zdefiniowanym świadczeniem. Dzisiejsze statystyki dotyczące dodatkowych systemów emerytalnych w krajach, które należą do OECD, wskazują, że ponad 50% aktywów tych programów jest zgromadzonych w formie DC, czyli w systemach o zdefiniowanej składce. Warto również analizować plany o charakterze mieszanym, które są nazywane planami hybrydowymi. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy mają one być wspierane dotacjami z pieniędzy publicznych, tak jak w Polsce w ramach PPK. Są kraje, które mają w tym względzie wieloletnie doświadczenia. Plany o charakterze hybrydowym występują zarówno w Szwajcarii, jak i w Islandii czy Danii. I mają gwarancję minimalnej stopy zwrotu, która jest negocjowana ze względu na charakter tych programów, tak aby ta gwarancja miała charakter realny, czyli aby uwzględniała uwarunkowania rynkowe. Takie gwarancje są elementem podziału ryzyka w dodatkowych programach emerytalnych. Mamy bardzo wiele różnych rodzajów ryzyka związanych z oszczędzaniem na emeryturę i następnie konsumowaniem

tych środków na emeryturze. Lecz ryzykiem chyba najbardziej dostrzegalnym dla uczestnika jest ryzyko inwestycyjne. I jeśli mówimy o ryzyku inwestycyjnym, to ostatni kryzys finansowy powinien nas skłonić do myślenia w większym stopniu przez pryzmat pewnego bezpieczeństwa środków dla uczestników dodatkowych planów emerytalnych. Ta ochrona może mieć bardzo różne formy. Jedną z nich jest właśnie ustalenie pewnej minimalnej gwarantowanej stopy zwrotu. Osoby o niskim poziomie dochodów mają dużą awersję do ryzyka zależy im przede wszystkim na tym, żeby nie stracić oszczędności. Czyli w długim horyzoncie będą oczekiwać, że dodatkowy plan emerytalny da im co najmniej nieujemną realną stopę zwrotu, która uwzględni wszystkie opłaty związane z udziałem w programie. To moim zdaniem powinno być bezwzględne minimum. Ale bardzo często słyszę od osób, które zajmują się inwestowaniem aktywów, że naraża to osoby o niskich dochodach na niezyskanie wyższych stóp zwrotu. Tymczasem z badań przeprowadzonych na świecie, ale również polskich, które dotyczą postaw wobec oszczędzania, wynika, że percepcja ryzyka zależy nie tylko od wieku osoby, co jest uwzględnione — powiedzmy — w jakimś stopniu w ustawie o PPK w ramach funduszy zdefiniowanej daty, ale również od poziomu zarobków. Tak więc osoby, które mają niższe zarobki, wolą mieć mniejszy dochód, ale nie przeżywać emocji związanych z następstwami zmian wartości kapitału. W jakimś stopniu tłumaczy to strukturę aktywów finansowych gospodarstw domowych w Polsce, gdzie zdecydowana większość ludzi mających nadwyżki finansowe utrzymuje je po prostu na rachunkach bankowych. Ponadto, nie mamy jednakowego zaufania do wszystkich instytucji i instrumentów finansowych.

Następną kluczową kwestią w planach emerytalnych są koszty. W projekcie ustawy o PPK jest dokładnie taka sama wysokość opłat za zarządzanie w relacji do aktywów, jaka była w przypadku OFE. W tej chwili rzeczywiście w przypadku PPK proponuje się, żeby to była jedna opłata obciążająca kapitał uczestnika. W każdym razie mówiąc o kosztach, należy patrzeć na wskaźniki typu *total cost ratio*, które uwzględniają wszystkie opłaty obciążające uczestnika. Zakres wskaźnika łącznych kosztów jest bardzo różny w dodatkowych systemach emerytalnych — od 0,1% do 1,2% wartości aktywów netto. Ta rozpiętość jest bardzo duża.

W państwach, które w dużym stopniu dotują dodatkowe systemy emerytalne, najbardziej korzystają na tym osoby zamożne. I jeżeli się wprowadza taki system, to nawet nie tyle powstają nowe oszczędności w jego ramach, ile następuje ich przesunięcie, relokacja oszczędności z innych instrumentów finansowych do nowych planów emerytalnych, które są związane z ulgami podatkowymi. Natomiast jeśli dopłaty mają wymiar kwotowy, to są w jakimś stopniu lepsze z punktu widzenia osób o niskich zarobkach. Inne pytanie brzmi, czy te dopłaty w ogóle powinny istnieć, a jeśli tak to czy w PPK są dopasowane odpowiednio do struktury zarobków.

Janina Petelczyc

Dziękuję za bardzo różnorodne podejście do tego tematu. Wszyscy państwo przedstawiliście inne aspekty tej sprawy. Teraz czas na głosy z sali.

Tadeusz Szumlicz

Uważam, że o dodatkowym zabezpieczeniu emerytalnym powinniśmy dyskutować w kontekście akceptowanego systemu zabezpieczenia emerytalnego. Pojawia się więc prowokacyjne pytanie: czy istniejący system akceptujemy? Jeżeli akceptujemy, to wtedy jest sens zastanawiania się nad formami dodatkowego w nim oszczędzania. Dlatego w swoim wcześniejszym wystąpieniu³ apelowałem o to, żeby odnosić się do konkretnych systemów emerytalnych.

Zupełnie inaczej wyglądałby problem dodatkowego zabezpieczenia, gdybyśmy mieli nadal stary system, charakteryzujący się wysoką redystrybucją, czy też w przypadku wprowadzenia emerytury obywatelskiej. Przy wysokiej redystrybucji w systemie emerytalnym łatwiej byłoby powiedzieć: bogaci tracą, a więc możemy im dać rekompensatę w postaci preferencji w dodatkowym oszczędzaniu. Bez rozważenia istniejącego rozwiązania systemowego, o zdefiniowanej składce, nie mamy właściwie o czym dyskutować.

Mówicie państwo, że nawet 50 zł to poważne obciążenie dla pracownika — i ja się z tym zgadzam. Kiedy uczestniczyłem w tworzeniu PPE, to widziałem, jak negatywnie reagowały na ten program osoby z najniższym uposażeniem. Minimalne wynagrodzenie wynosiło wtedy 1000 zł, mieli dostać 70 zł, zobaczyliby te pieniądze za 40 lat, ale najpierw musieliby zapłacić od nich podatek. Uczestniczyłem też w tworzeniu PPE tam, gdzie przeciętne wynagrodzenie wynosiło 10 000 zł. Wtedy było ono bardzo wysokie. Tam problemu wcześniejszego opodatkowania nie było.

W jakiej sytuacji jesteśmy dzisiaj? Myślę, że nikt nie podejmie dzisiaj ponownie problemu wieku emerytalnego, ani nie będzie chciał znowu proponować progu 67 lat, czy też dyskutować z wiekiem 60 i 65 lat. Jeżeli więc jesteśmy w takiej sytuacji, to prowokacyjnie powiem, że najlepiej w ogóle zostawić obecny system w spokoju. Niech sobie tak funkcjonuje, jak funkcjonuje. Coraz bardziej będzie się zbliżał do systemu o zdefiniowanym świadczeniu, oczywiście zdefiniowanym na poziomie minimalnej emerytury, coraz więcej będzie powodował dopłat budżetowych, a dopłaty będą oczywiście bardziej obciążały bogatych niż biednych. Napisałem tekst — będzie opublikowany za miesiąc — który zatytułowałem *Polityczny pat emerytalny*. W tej chwili rzeczywiście mamy pat, nie ma możliwości politycznego ruchu w sprawie zasadniczego kształtu systemu zabezpieczenia emerytalnego.

Uchwalenie ustawy o PPK ma na celu — według dominującej dzisiaj interpretacji — wzmocnienie finansowej wiarygodności Polski poprzez pokazanie wzrostu poziomu oszczędności, co stanowi słabą argumentację społeczną.

I jeszcze jedno słowo o kosztach. Mam kontakt z towarzystwami funduszy inwestycyjnych i zakładami ubezpieczeń, mogę zatem Państwu powiedzieć, że instytucje te wcale nie wrywają do realizacji PPK, bo mówią, że specjalnie nie ma na czym zarobić. 0,6% opłaty dla zakładów ubezpieczeń — jeżeli nie będą zwolnione z podatku od aktywów — to się

³ Debata 2. opublikowana w numerze 45(2)/2019 „Problemów Polityki Społecznej” [red.].

po prostu nie opłaca. Jest więc problem, można powiedzieć, instytucjonalny. Zobaczymy kto będzie chciał w to wchodzić?

Ewa Tomaszewska

Zacznę może od PPE [pracowniczych programów emerytalnych — red.], od tej pierwszej ustawy z sierpnia 1997 roku, zgodnie z którą składka podstawowa miała być opłacana przez pracowników. Dlaczego to zostało zmienione? Sami pracodawcy zaproponowali tę zmianę, ponieważ inaczej nie dałoby się w ogóle zacząć tworzyć pracowniczych programów emerytalnych, bo pracownicy zarabiają za mało, żeby się decydować w skali zbiorowej na uczestnictwo w takim systemie. Więc jeżeli teraz pojawia się taki pomysł, żeby wrócić do składki podstawowej opłacanej przez uczestników systemu, to doświadczenie mówi nam, że to się może nie udać. Nawet teraz, gdy warunki ekonomiczne są lepsze i mamy niższy poziom bezrobocia. Druga kwestia: jeśli nie wszyscy pracodawcy wprowadzą taki system, to co będzie się działo, kiedy pracownik zmieni miejsce zatrudnienia? Po prostu straci te wszystkie środki? Nie można też pomijać aspektu transgranicznego, gdyż w aktach dotyczących funkcjonowania pracowniczych programów emerytalnych w innych krajach bywają przepisy, które mówią, że przy zmianie pracy się traci — choćby część — oszczędności. Niewątpliwie istnieje powiązanie między funkcjonowaniem rynku pracy i człowieka na tym rynku pracy a systemem pracowniczych planów emerytalnych, czy też jakichkolwiek innych tego typu rozwiązań emerytalnych. I zgadzam się tu całkowicie ze stwierdzeniem, że na tego typu rozwiązaniach zyskują osoby o wyższych dochodach. Przy czym zyskują dwukrotnie, bo jeśli ktoś ma nadwyżkę, którą chce zainwestować, to możliwość inwestowania w sposób zbiorowy, zorganizowany, powoduje, że występuje efekt skali i na tym się zyskuje. A więc podwójnie zyskuje osoba, która ma większe dochody. I to jest niepokojące, bo przecież w ten sposób wspierani są ci, którzy i tak sobie poradzą. Natomiast ci, którzy są w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej, pozostaną bez żadnej metody wspierania. Przyznaję, że mnie to niepokoi. Dziękuję.

Janina Petelczyc

Dziękuję. Jeszcze dwa głosy. Poprosiłabym o ograniczenie czasu wystąpień do trzech minut, tak by paneliści jeszcze mogli odpowiedzieć.

Krzysztof Łyskawa

Przysłuchiwałem się z dużą uwagą dyskusji o nowym instrumencie. Być może o nowej, ostatniej szansie na to, abyśmy osiągnęli cel jaki stawialiśmy sobie wcześniej. Chodzi mi tutaj o edukację. I to będzie pytanie do państwa jako nauczyciel: w jaki sposób powinniśmy edukować, by zachęcać do oszczędzania? Możemy się przy wdrażaniu tych nowych rozwiązań prawnych spierać o szczegóły. Możemy mówić: to jest preferowanie bogatszych. Ale być może kilka, kilkaset, kilka tysięcy osób zamiast oszczędzać na giełdzie, wrzuci

te pieniądze do tej formy oszczędzania. Dzięki czemu inni dostrzegą, że jest to instrument, z którego można skorzystać. Albo dzięki temu zrozumieją, po co faktycznie jest powszechny system emerytalny. Myślę, że to jest być może ostatnia szansa, żeby nie tylko sprowokować nas, jako społeczeństwo, do myślenia w kategoriach polityki społecznej, ale także by postawić na edukację. Ocenia się, że przeciętny pracownik nie ma z czego oszczędzać i że zabiera się pieniądze tym, którzy mało zarabiają. Ale oni nawet nie wiedzą o tym, że być może stać ich na to, żeby te 50–80 zł miesięcznie przekazywać na świadczenie emerytalne. Mam jeszcze jedno pytanie: ponieważ ta forma, o której tutaj rozmawiamy, będzie swego rodzaju partnerstwem publiczno-prywatnym, z całą gamą zagrożeń z tym związanych. W jaki sposób zabezpieczyć realizację celu partnerstwa publiczno-prywatnego w kontekście pracowniczych programów kapitałowych? Skoro mówimy o jednym funduszu, który będzie inwestował te środki, na początku będzie on publiczny — czy nie powinniśmy podjąć kwestii społecznej odpowiedzialności inwestycji? O tym nie pisze się w projekcie ustawy. Dziękuję bardzo.

Tomasz Lasocki

Po pierwsze, bardzo dziękuję za możliwość wysłuchania tych referatów, referenci wspólnie sobie poradzili z PPK. Z każdej strony zostały świetnie omówione, więc nic nie mam do dodania w tej kwestii. Natomiast mam jedną uwagę. Mówili państwo o podobieństwach między OFE a pracowniczymi planami kapitałowymi. W przypadku OFE mam wrażenie, że jedną z bolączek była sprzeczność oczekiwań. Na początku mówiliśmy o tym, że OFE z jednej strony mają budować kapitał, w szczególności giełdę, a z drugiej strony mają zapewnić bezpieczeństwo emerytalne. Mam wrażenie, że na końcu nikt nie był zadowolony. Dziś minister rozwoju mówi o narodowym programie budowy kapitału, a minister pracy oczekuje, że jest to uzupełnienie emerytury. Pan doktor Polakowski rozprawił się z tym problemem bardzo skutecznie. Inna rzecz, że mimo podobieństw, z prawnego punktu widzenia istnieje tutaj różnica diametralna. Między innymi dlatego, że OFE były i są elementem systemu publicznego, więc te środki są publiczne. Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny dość jednoznacznie się na ten temat wypowiedziały. Tymczasem pan premier już teraz zapowiedział, że będzie przeniesienie środków z OFE do IKE. Powstaje pytanie, czy taki ruch jest prawnie dopuszczalny, dlatego, że powodem zabrania tych pieniędzy jako składki do OFE była realizacja artykułu 67. A więc były to środki publiczne. Trzeci filar to były środki prywatne. Czyli będziemy mieli do czynienia z jakąś olbrzymią prywatyzacją tych oszczędności. A jak państwo teraz daje pieniądze, to kto będzie protestował przeciwko takiemu rozwiązaniu? Tylko zastanawiam się, czy przy okazji państwo nie wyzbędzie się tych zobowiązań, które do tej pory skumulowało w OFE. Dziękuję bardzo.

Janina Petelczyc

Dziękuję bardzo. Teraz poproszę panelistów o odniesienie się do opinii i pytań uczestników dyskusji.

Kamila Bielawska

Odpowiadając na pytanie profesora Szumlicza, czy akceptuję ten system, który mamy. Spojrzę na to z perspektywy indywidualnej. Jestem mniej więcej na półmetku swojej pracy zawodowej i lubię swoją pracę, więc pewnie będę mogła się tym dalej zajmować, gdy będę bliżej wieku emerytalnego. Ale jeśli osiągnę wiek emerytalny i ktoś mi powie, że mam otrzymywać emeryturę minimalną czy obywatelską jak wszyscy inni, to będę czuła, że nie zostałam potraktowana sprawiedliwie przez państwo. Zakładam, że będę pracować 45 czy 50 lat, przez większość czasu swojej aktywności zawodowej płacąc składki do systemu. W takim razie miałabym prawo oczekiwać, że moja emerytura będzie uwzględniała wkład, który wniosłam do tego systemu. Nie wiem, czy rzeczywiście byłabym szczęśliwa, gdybym znalazła się w sytuacji pobierania emerytury obywatelskiej za 10, 20 czy 25 lat. Jeśli proponuje się taką zmianę, to wymaga ona uwzględnienia okresu przejściowego i dotychczasowych decyzji emerytalnych osób, które uczestniczą w ubezpieczeniowym systemie emerytalnym. Te kraje, w których istnieje system emerytury obywatelskiej, od dawna lub od początku utworzenia powszechnego systemu emerytalnego charakteryzowało bardzo niskie zaangażowanie państwa w zapewnianie bezpieczeństwa emerytalnego. I to właśnie w tych krajach kształtowały się dodatkowe formy zabezpieczenia emerytalnego. My mamy inne korzenie. Po zmianach ustrojowych dużo różnych rzeczy się wydarzyło, ale nie jesteśmy w stanie ograniczyć wpływu wcześniejszych rozwiązań. Nasuwa się tu pytanie, czy gdybyśmy dość gwałtownie zmienili obecny system, to czy przypadkiem nie damy jakiegoś sygnału osobom biernym zawodowo albo o bardzo niskim poziomie aktywności zawodowej, że ich postawa jest w porządku? Mam co do tego wątpliwości. Jeśli chodzi o element edukacji — to postawiłam wiele lat temu tezę, że błędem było w 1999 roku zamknięcie Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Reformy Zabezpieczenia Społecznego. Kontynuując działanie mogło ono być odpowiedzialne za trzy rzeczy. Po pierwsze, za monitorowanie wdrażania reformy. Jeżeli przeanalizujemy, jak od początku lat 90. przebiegała praca nad reformą emerytalną i dlaczego powstało Biuro Pełnomocnika, o założenie, że poszczególne ministerstwa (finansów, pracy i polityki społecznej) mogłyby dalej tę reformę monitorować, brzmi dla mnie niewiarygodnie. Powinien istnieć scentralizowany ośrodek monitorowania i ewoluowania reformy o tak dużym znaczeniu społecznym i ekonomicznym. Drugim zadaniem tego biura była edukacja — i to nie tylko emerytalna, ale generalnie w zakresie finansów. I wreszcie trzecią rzeczą był program uproszczonego komunikowania się z klientem. To jest coś, co w naszym kraju wyjdzie od instytucji publicznych, i mam nadzieję, że w końcu instytucje prywatne również zrozumieją, że trzeba osiągnąć jakiś rozsądny kompromis pomiędzy zawilgością określeń w regulaminach czy umowach, a możliwościami człowieka, który ma to zrozumieć. A jeśli mówimy o produktach finan-

sowych, to powinniśmy się kierować zasadą, że nie kupuje się tego, czego się nie rozumie. Dziękuję.

Michał Polakowski

Jest taka wspaniała praca klasyka Hugh Hecla o rozwoju polityki społecznej w Wielkiej Brytanii i w Szwecji (*Modern Social Politics in Britain and Sweden: From Relief to Income Maintenance*) i o tym, jak zupełnie inaczej traktowano w tych krajach system emerytalny. W Wielkiej Brytanii dużą rolę odgrywały i nadal odgrywają właśnie preferencje podatkowe, a nie bezpośrednie wydatki budżetowe. Filozofia leżąca u podstaw tych rozwiązań jest inna, ale udział świadczeń emerytalnych w PKB jest w nich zbliżony. Jeśli chodzi o dyskusję o PPK w kontekście obecnego systemu emerytalnego, to ja uważam, że dodawanie kolejnego, bardzo ekwiwalentnego systemu opartego na zasadzie zdefiniowanej składki jest nie w porządku. Ja się po prostu z tym nie zgadzam. Jeśli miałbym zdecydować, co zrobić z tą składką, to wolałbym ją przekazać do powszechnego systemu emerytalnego. Wolę takie rozwiązanie także z punktu widzenia likwidacji ubóstwa, bo to jest dla mnie istotniejsze. I wracamy do fundamentalnego pytania: po co są PPK? Czy chcemy budować oszczędności, czy chcemy stworzyć jakieś zabezpieczenia finansowe na czas emerytury? Bo gdyby na przykład składka emerytalna była zwiększona o 8% naszego wynagrodzenia, to miałaby ona istotny wpływ chociażby na obecny bilans Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. No i powstaje pytanie: czy systemy emerytalne służą zapewnieniu bezpieczeństwa socjalnego na starość czy innym celom, takim jak rozwój giełdy?

Głos z sali

Demografia się zmienia i zmienialiśmy kiedyś składkę z 15 do 45%? bez ograniczeń demograficznych. Teraz demografia jest jeszcze gorsza, a składki nie podnosimy.

Michał Polakowski

Składki nie musimy podnosić — ale powiedzmy sobie wprost, że musimy oczekiwać bardzo niskich świadczeń. I musimy mieć tego świadomość. Dlatego powstaje pytanie, czy PPK będą kolejnym instrumentem do stymulowania rynku. Ja uważam, że system emerytalny jako taki po prostu ma inne cele. System emerytalny ma służyć redystrybucji i walce z ubóstwem — to powinien być priorytet. Możemy po prostu powiedzieć: podnosimy podatek w celu zwiększenia poziomu oszczędności. Jednak tutaj pojawia się kwestia, czy jeśli część konsumpcji jest nam odebrana przymusowo, można mówić o oszczędnościach. Ekonomisci powiedzą, że nie. Po prostu oszczędzanie polega na naszym dobrowolnym ograniczeniu konsumpcji, a w tym przypadku nie jest ono dobrowolne.

Jeśli chodzi o edukację — zgadzam się. Powinniśmy edukować Polaków finansowo. Z doświadczeń państw, w których edukacja jest znacznie bardziej rozwinięta, wiemy, że

rozdzielenie pomiędzy akcją a obligacją nadal stanowi tam fundamentalny problem. I dlatego systemy emerytalne mają charakter obowiązkowy, ponieważ ludzie ze swojej natury są krótkowzroczni i nie wiedzą, że dziś trzeba odkładać część środków przeznaczonych na konsumpcję, aby móc skorzystać z nich w czasie, kiedy nie będą już mogli zarobkować. To jest bardzo ważna kwestia. Również życzyłbym sobie, żeby młodzi Polacy byli uczeni na przykład tego, że związki zawodowe mają ważną rolę do spełnienia, a generalnie — by byli poddawani edukacji obywatelskiej.

Jeśli chodzi o PPK — jak to zabezpieczyć? Myślę, że powinna być jakaś absolutna minimalna stopa zwrotu. Wiem, że to bardzo trudno zrealizować, a sektor finansowy działa we własnym interesie i nie chce mieć żadnych zobowiązań. Widzieliśmy to w wielu krajach, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, gdzie firmy, które oferowały zakładowe czy też branżowe instrumenty emerytalne, stwierdziły, że nie chcą już świadczyć programów o zdefiniowanym świadczeniu. Więc nasuwa się ważne pytanie: czy jeśli będziemy bardziej regulować tę politykę, to znajdą się podmioty, które będą chciały w niej uczestniczyć? Czy po prostu faktycznie będziemy mieli do czynienia tylko z publicznym podmiotem, który będzie zarządzał tymi oszczędnościami? Jeśli chodzi o porównanie PPK z OFE, myślę, że kryje się tutaj podobna filozofia — używanie publicznych pieniędzy lub takich środków, które podlegają jakiemś przymusowi odprowadzenia, do budowania na przykład rynku finansowego. Chociaż wydaje mi się, że tam jednak konstrukcja była zupełnie inna i OFE jednak miały charakter czysto emerytalny. Natomiast w przypadku PPK ten charakter nie występuje. Dziękuję bardzo.

Iwona Sierocka

Odnosząc się do słów, które, które padły w dyskusji, i spraw, o których mówili przedmówcy, chcę powiedzieć, że pracownicze plany kapitałowe na ten moment są zupełnie zbędną instytucją. Mają inwestować w fundusze inwestycyjne, ale taka możliwość istnieje również w ramach pracowniczych programów emerytalnych. Może należałoby formułę pracowniczych programów emerytalnych — z uwagi na to, że one już jakiś czas funkcjonują w naszym systemie prawnym — nieco zmodyfikować, znowelizować przepisy, zmodyfikować je w takim kierunku, ażeby zmusić czy skłonić pracodawców do tego, ażeby chętniej tworzyli PPE? A ta dodatkowa instytucja, która tutaj jest zaplanowana, w moim przekonaniu nie spełni oczekiwań i nadziei, które się z nią wiąże. Czyli nie wpłynie na poprawę sytuacji osób najbardziej potrzebujących. Utrzymanie PPK w takiej formie, jak to zostało zaproponowane w tym projekcie, będzie sprzyjało rozwarstwieniu pod względem zamożności zatrudnionych. Dziękuję.

Janina Petelczyc

Dziękuję bardzo. Chciałabym państwu bardzo podziękować za wzięcie udziału w panelu i podejście do omawianej kwestii w tak szerokiej perspektywie. Chciałabym jeszcze powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, zgadzam się z doktorem Lasockim, że prze-

niesienie pieniędzy z OFE do IKE to nieuzasadniona prywatyzacja publicznych pieniędzy. Druga sprawa to społeczna odpowiedzialność inwestycji. Jeżeli chcemy czerpać dobre przykłady z innych państw, gdzie już funkcjonują programy kapitałowe, to spójrzmy na to, jak są inwestowane te pieniądze, kto ma wpływ na to. Bardzo często są to kwestie negocjowane czy to ze związkami zawodowymi, czy z inną formą reprezentacji pracowników. I myślę, że to byłoby bardzo ważne, bo badania pokazują, że tam, gdzie dialog społeczny — szczególnie w ramach podziałów branżowych — się rozwinął, tam te systemy pracownicze najlepiej funkcjonują.

Jeszcze raz bardzo Państwu dziękuję za obecność — zarówno panelistom, jak i uczestnikom dyskusji.